CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza **2** kopiejki — **6** halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2226. Lwów, wtorek dnia 10. (23.) lutego 1915. Rok V.

Perehińsko, Krasna, Niebyłów.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie, dnia 9 (22) lutego.

Działania wojenne na prawym brzegu rzek **Biebrzy** i **Narwi** na razie zawsze jeszcze mają znaczenie oddzielnych walk.

Do niewielkiego starcia przyszło na drodze z **Grodna** do **Lipska**, wojska nasze atakowały tam Niemców.

W walkach w okolicy **Ossowca** artylerja tej twierdzy brała z powodzeniem czynny udział.

Na drogach z **Łomży** po zaciętej walce nasze wojska opanowały **Jedwabne**.

W okolicy **Przasnysza** nacierały znaczne siły nieprzyjaciela.

Na drogach między **Raciążem i Płońskiem** nasze wojska po walkach opanowały kilka wsi. Pojmano w niewolę około 500 Niemców.

Na lewym brzegu Wisły odparliśmy ataki nieprzyjaciela nad północnym brzegiem **Pilicy** i w okolicy Łopuszna.

W Zachodniej Galicji nieprzyjaciel utrzymuje silny ogień armatni. Wyjaśniło się, że podczas ataków w okolicy na północ od **Zakliczyna** Austrjacy ponieśli 5 (18) lutego bardzo wielkie straty.

W Karpatach nasze wojska opanowawszy wzniesienia koło **Smolnika**, położonego na wschód od Łupkowa, odparły kilkakrotne ataki Austrjaków.

Przeciwnik podchodził tutaj do naszych stanowisk na 50 kroków i każdym razem zmuszano go do odwrotu wśród ogromnych strat, pod naszym ogniem.

Wzgórza koło **Koziowy** Niemcy znów po czterykroć atakowali bez powodzenia.

W okolicy **Wyszkowa** opanowaliśmy wyżynę, będącą istotną częścią nieprzyjacielskich stanowisk.

We Wschodniej Galicji na południowy-wschód od **Stanisławowa**, w okolicy **Krasnej—Niebyłowa—Perehińska** atakowaliśmy Austrjaków, a po zaciętej walce, w której przychodziło do ataków na bagnety, odrzuciliśmy dwie ich brygady, a potem odparliśmy kontrataki znacznych nieprzyjacielskich sił. Pojmaliśmy tu w niewolę do 1500 Austrjaków, 20 oficerów i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych.

(Lipsk w połowie drogi między Augustowem a Grodnem;

Łopuszno, w gub. kieleckiej na zachód od Kielc;

Niebyłów i Krasna, wsi w pow. kałuskim, na południe od Kałusza; Perehińsko w pow. doliniańskim, na południe od Rożniatowa. — Przyp. Red.).

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH z „Armiejskiego Wiestnika“:

8./21. II. Walki na froncie między Niemnem a Wisłą 4./17. II. trwały dalej, przyczem doszły do największej zaciętości w rejonie Augustowa i na drogach z Sierpca do Płońska. 5./18. II. na tym froncie nasze wojska w rejonie Augustowa stopniowo wychodzą z walki koło Ossowca i na drogach ku Łomży. 6./19. II. na prawych brzegach Biebrzy i Narwi działania wojenne toczyły się w rejonie Ossowca i na drogach do Łomży, Ostrołęki, Przasnysza i Płońska, mając charakter bojów zaczepnych. Na lewym brzegu Wisły od 4./17. do 6./19. II. bez szczególnych zmian, tylko 5./18. II. przeciwnik atakował sekcję naszej pozycji na wschód od wsi Bochiniec, ale został odparty z wielkiemi dla niego stratami.

W Galicji od 4./17. do 6./19. II. walki trwały dalej. W rejonie rzeki Dunajec Austrjacy nocą na 5./18. i 6./19. kierowali ofenzywę na fortyfikacje Otwinowa i Konar, tudzież na Lubczę i Dąbrówkę, lecz wszędzie zostali odparci. 6./19. II. przeciwnik również przeszedł do ofenzywy i trzykrotnie przechodził do ataku, ale został w kierunku Dukli odparty. 4./17. II. Austrjacy rano atakowali wzgórza Banicy; walka była zacięta i przeciągnęła się do 11 godz. wiecz., dochodziła do ataków na bagnety, ale ataki przeciwnika zostały odparte i nasze wojska utrzymały pozycje. 5./18. II. Austrjacy znowu rano rozpoczęli ofenzywę w tym kierunku, w sile około jednego pułku piechoty, ale nasze wojska kontratakami na bagnety zepchnęły przeciwnika i zmusiły do odwrotu. Za te 2 dni Austrjacy stracili około 400 zabitych. W kierunku Huszt 4./17. II. przy odpieraniu ataku Niemców w rejonie Seneczowa ogniem karabinów maszynowych zniszczono dwie kompanje Niemców. Ogółem po odparciu ataku przed naszym frontem, naliczono do 800 trupów niemieckich. W noc na 5./18. II. zajęliśmy dwa wzgórza na wschód od wsi Rożanki. W ciągu 5./18. II. Niemcy atakowali bez przerwy od strony wsi Rożanki; ataki prowadzono zacieklej, niż dotychczas, ale po bohatersku były odpierane przez nasze wojska. W końcu przeciwnikowi udało się zawładnąć wzgórzem na pnc.-zachód od Seneczowa, ale po kontrataku Niemcy zostali zrzuceni ze wzgórza, które przeszło znowu w nasze ręce. W czasie tej walki pół kompanji, która się wysunęła naprzód, została zniszczona bagnetami jednej z naszych rot. Niemcy ponieśli ciężkie straty i uszli, zostawiwszy 50 jeńców i masę zabitych. W noc na 5./18. II. zawładnęliśmy również wsią Klauze i wzgórzem na półn.-zachód od tego punktu, przyczem wzięto do niewoli dwu oficerów i 60 żołnierzy. 6./19. II. nasze oddziały zawładnęły wzgórzem na pd.-zachód od Wyszkowa. Austrjacy przeszli do kontrataku i po gorącej walce na bagnety wzgórze to zostało za nami. W liczbie jeńców jest komendant bataljonu i 4 wyższych oficerów.

Pod Przemyślem 5./18. II. rano przeciwnik w sile około jednej brygady zrobił wycieczkę w kierunku Bełwina, ale nasze wojska same rozpoczęły atak, uwieńczony pełnym sukcesem. Przeciwnik odstąpił, zostawiwszy wielu zabitych i rannych. Wzięto do niewoli 1 oficera i 73 żołnierzy. Wieczorem Austrjacy wykonali drugą wycieczkę na wzgórza różańskie, ale nasze wojska przypuściwszy przeciwnika, bez wystrzału rzuciły się do kontrataku i gnały przeciwnika aż do zasiek, biorąc przytem do niewoli 1 oficera i 91 żołnierzy.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Rzym 8 (21) lut. PAT. Z Barlety telegrafują, że wczoraj trzy austrjackie torpedowce zbliżyły się do Antivari, w którem przebywały dwa włoskie żaglowce. Żeby ocalić załogi, kapitanowie, kazawszy podnieść flagi włoskie, zaczęli wysadzać je na brzeg. Torpedowce otworzyły ogień na wychodzące na ląd załogi. Nikt jednak nie ucierpiał. Jeden z żaglowców uszkodzony, drugi powrócił do Barlety.

Sztokholm. (PAT.) 8 (21) lutego. Rada związkowa w Berlinie zakazała używania mąki do wyrobu mydła. Należy zauważyć, że w Niemczech i mimo to daje się odczuwać brak mydła.

Rząd szwedzki postanowił przedłużyć na 3 miesiące moratorjum co do wypłat zagranicznych. Wewnętrzne zaś moratorjum postanowiono stopniowo znosić. Jednocześnie z tem rząd wydał szereg postanowień, dotyczących ściślej kontroli wywozu, obostrzonych znacznemi karami na niestosujących się do tych postanowień.

Kopenhaga. (PAT) 9. (22/II.) Dzienniki donoszą, że rząd duński przedsięwziął tymczasowe kroki w celu organizacji wwozu zboża z Rosji do Danji, który, jak zapewniają, wydaje się możliwym do urzeczywistnienia po umiarkowanych cenach, bez względu na znaczne trudności dostawy.

Sofja. (PAT). 9 (22) lutego. Przybył tu generał Pau, witany na dworcu przez generała-adjutanta króla Ferdynanda i przez reprezentantów rządu.

Tokio. (PAT) 9. (22/II.) Rząd rozpatruje kwestję użycia jeńców niemieckich do robót.

Tokio. (PAT.) 9 (22) lutego. Daje się zauważyć silny ruch wśród chińskich studentów w Japonji.

Około 500 studentów wyjechało do Chin. — Wielu z nich wyzyskanych zostało przez Niemców w celach antyjapońskiej propagandy w Chinach. Dzienniki japońskie w całości przytoczyły przebieg mowy ministra spraw zagranicznych Sazonowa i prezydenta Dumy Rodzianki.

Waszyngton 9 (22 lut.) PAT. Departament państwowy otrzymał od konsula z Bremy potwierdzenie wiadomości o zatopieniu amerykańskiego statku „Eveline“ za pomocą miny, niedaleko od Borkum. Bryan zażądał od amerykańskiego posła w Berlinie dalszych szczegółów.

Tokio. (PAT) 8/21 II. W związku z układami japońsko-chińskiemi, Japonja, według pogłosek, przystąpiła do układów ze Stanami celem rozstrzygnięcia kwestji japońsko-amerykańskich.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

W KARPATACH.

W „Dz. Kij.“ czytamy:

Strategiczny schemat bitwy karpackiej w dalszym ciągu zmian w kierunku ruchów obu stron walczących nie ujawnia. Główny rozwój ofenzywy każdej ze stron daje się zauważyć na ich prawych skrzydłach: na prawem rosyjskiem w Karpatach i na prawem austryjackiem w dorzeczu średniego Dniestru w Galicji i w dolinie Prutu na Bukowinie. Z poszczególnych ruchów wynotowane są w komunikacie następujące:

Na prawem skrzydle rosyjskiem — między Świdnikiem nad Ondawą na Węgrzech a źródłami Sanu (rejon Uzsoku) odparli Rosjanie z powodzeniem szereg energicznych kontrataków nieprzyjaciela, zachowując wszystkie osiągnięte w ciągu dni ostatnich korzyści taktyczne.

W centrum pod Koziową i Tuchlą (na linji ze Stryja do Ławocznego) również ofenzywa austryjacka nie zdołała, dzięki energicznej kontrakcji rosyjskiej, rozwinąć się należycie. Niemniej i pod Wyszkowem, gdzie wojska koalicji germańskiej nadaremnie usiłowały front swój, który nieco na zachód, aż do Koziowej i Tuchli się wysunął — wyrównać.

Wreszcie na lewem skrzydle rosyjskiem, we wschodnich powiatach Galicji i na Bukowinie, daje się zauważyć najintenzywniejsze napięcie austryjacko-niemieckiej akcji zaczepnej. Tu, wojsko rosyjskie, uprawiając w dalszym ciągu obronę czynną, powraca ku dolinie Dniestru, przechodząc na Bukowinie lewy brzeg Prutu. Akcja w tej sekcji frontu nie traci ani na chwilę swego napięcia i doniosłości.

* * *

Korespondent sztokholmskiej gazety „Dagensblatt“ przy austryjackiej kwaterze donosi o swej rozmowie z komendantem trzeciego austryjackiego korpusu Borowiczem, któremu przypadło w udziale zadanie powstrzymania ofenzywy rosyjskiego wojska przez przełęcz dukielską. Generał określa to zadanie jako nadzwyczaj trudne. Walka w Karpatach rozgrywa się głównie o opanowanie dróg i przesmyków. Tymczasem drogi zawalone są obecnie śniegiem, głębokim na dwa do czterech metrów. Armaty trzeba windować porozbierane na części przy pomocy ręcznych sanek. W taki sam sposób odbywa się dowóz żywności dla żołnierzy. Najstraszniejszą zaś rzeczą jest wahanie się ciepłoty pomiędzy dwoma stopniami ciepła a dwudziestu stopniami mrozu. Zaledwie austryjackie oddziały zdołały okopać się w śniegu i urządzić sobie choć trochę znośne pomieszczenie, n stępuje odwilż, okopy napełnia woda a całą okolicę zalega mgła. Pod jej osłoną — opowiada generał Borowicz — nieprzyjaciel skrada się zupełnie niepostrzeżenie i zaledwie się obejrzysz, już siedzi nam na karku. — (Russk. Wied.)

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 8/21 II. Oficjalnie o 3 g. popoł: W Belgji odbyło się parę utarczek, w których brała udział piechota. Na odcinku Ypres odebraliśmy transzeję, którą nieprzyjaciel zajmował przez czas niedługi. Potwierdza się, że Niemcy zostawili po walce paręset zabitych. Nasze straty nieznaczne. W Champagny utrzymaliśmy zabrane nieprzyjacielowi terytorjum. Koło wieczora dwa nieprzyjacielskie kontrataki zostały odparte. W Wogezach odparliśmy trzy ataki, z których jeden był wykonany na północnym brzegu rzeki Fecht, dwa inne w kierunku południowym. Potem wykonaliśmy kontrataki. Walka trwa dalej.

—::—

DOLINA ŚMIERCI.

Taką nazwę nadał korespondent „Daily Chronicle“ Filip Gibbs znanej z biuletynów wojennych dolinie rzeki Aisne.

Doniesienia urzędowe wspominają zaledwie o kilku wsiach na tej dolinie, ale tutaj jest zwyż sta wiosek, które nawiedziła śmierć i które zamieniły się w kupę kości i kamieni. Wszędzie zawalone dachy, zarysowane ściany, stratowane ogrody, resztki wozów farmerskich, pogięte żelaziwa pługów. Tydzień za tygodniem niemieckie, francuskie i angielskie pociski waliły się na te budynki, obracając je w popiół i rumowiska. — Włościanie ukrywali się w piwnicach, a następnie pouciekali. Opisują swoje przeżycia jednym, dwoma frazesami, nie narzekają nawet na swój los, bo ich ból maleje wobec losu ich sąsiadów, każda rodzina wie o jeszcze gorszym losie, jaki spotkał jej znajomych, oni wiedzą, że nie im jednym przypadło w udziale przeniesienie tych cierpień.

Pewien starowina przeżył w swojem miasteczku dwa miesiące wśród nieustannej bombardacji. W jego oczach miasteczko dziesięć razy kolejno przechodziło w ręce to Niemców, to Francuzów. Kiedym usłyszał o nim, pomyślałem: Człowiek ten opowie mnie zadziwiającą historję, on widział całą okropność i cały heroizm wielkiej bitwy, on opowie o wszystkiem swoim prostym chłopskim językiem i to będzie dokumentem historycznym, który będą czytać i przedrukowywać przyszłe pokolenia.

I cóż opowiedział? Podniósł rękę do prawego ucha, żeby lepiej słyszeć i patrzy nieco z roztargnieniem, aż nakoniec zamruczał:

— Było trudno zasnąć.

Oto już wszystko, co mógł powiedzieć. Większość chłopów podobna jest do niego. Powtarzają jakiebądź mało znaczące szczegóły z tego, co przeżyli, opowiadają o śmierci psa, o starym rozbitym czajniku, jak gdyby w tem mieścił się ich największy ból.

—::—

NA MORZU.

Londyn. (PAT) 8/21 II. Parowce „Pataro“, „Heilandbre“, „Hemisfer“ i dwa żaglowce zostały zatopione na Oceanie Atlantyckim przez krążownik „Karlsruhe“. Z komendy 192 ludzi i 50 pasażerów parowca „Heilandbre“ wysadzono wczoraj w Buenos-Aires. Zatopiony również żaglowiec norweski „Semanka“.

LICZBA I WARTOŚĆ ZATOPIONYCH OKRĘTÓW.

Podług obliczeń „Liverpoolskiego towarzystwa ubezpieczeń“ ilość zatoniętych w minionym roku okrętów dwukrotnie przewyższa takąż ilość za dwa poprzednie lata. Biorąc pod uwagę jedynie okręty, których wartość przekraczała 10.000 funtów szterlingów, ogólna cyfra strat za r. 1914 wyraża się w 13,688.954 funtach szterlingach wobec 6,736.000 funtów w roku 1913, oraz 6,510.000 funtów w 19 2 w roku. Jeśli weźmiemy w obliczenie okręty mające ponad 500 tonn pojemności, wówczas liczba okrętów zatopionych w roku 1914 podniesie się do 323. Z liczby tej 105 zostało zatopionych przez okręty wojenne lub przez miny, rozbiło się o skały 100 utonęło lub zostało porzuconych przez załogę 54, zatonęło z powodu zderzenia się 25, z powodu pożaru lub wybuchu 23, zaginęło bez wieści 16. Z ogólnej liczby 323 okrętów zatopionych było 115 parowców angielskich i 141 obcych, statków drobniejszych angielskich 11 i 56 obcych („Piotr. Kur.“).

—::—

Kopenhaga. (PAT). 7 (20) lutego. Na naradzie przedstawicieli kompanji okrętowych Skandynawji opracowano szereg zarządzeń w celu zmniejszenia o ile możności niebezpieczeństwa skutkiem min w Skageraku i Kattegacie. Wyrażono życzenie, aby państwa skandynawskie donosiły sobie wzajemnie o znalezionych minach na wodach terytorjalnych a także aby wysyłały specjalne okręty, w celu wyławiania i niszczenia min.

Paryż. (PAT) 8/21 II. Import za r. 1914 wyraził się w sumie 6.340 miljonów w stosunku do 8.421 miljonów z r. 1913; eksport 4.824 miljonów w stosunku do 8.802 miljonów z r. 1913.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

W ciągu ub. doby toczyły się utarczki między naszemi wojskami a Turkami w kraju zaczorochskim.

Ateny. (PAT) 8/21 II. Wczoraj przybył do Smyrny von Goltz dla oglądnięcia fortecy i fortyfikacji na mało - azjatyckim brzegu, tudzież celem uspokojenia nastroju armji.

—::—

O CIEŚNINY.

Piotrogrodzki korespondent „Adverule“ telegrafuje, że w piotrogrodzkich kołach rządzących panuje zdziwienie z powodu zaniepokojenia Rumunji z powodu sytuacji, jakaby się wytworzyła po przypadnięciu Dardanellów Rosjanom. Jeszcze na zjeździe w Konstancy toczyły się układy o wspólne wystąpienie obu państw dla uregulowania kwestji cieśnin w sensie dania obu państwom więcej praw w zakresie przepływania przez kanały. W każdym wypadku Rumunja niczego nie potrzebuje się obawiać, gdyż przy rozstrzyganiu kwestji o losach cieśnin, głos Rumunji będzie wysłuchany i jej interesy będą chronione.

Piotrogród. (PAT) 7/20 II. Naczelnik głównego hydrograficznego instytutu otrzymał radiotelegram od dowódcy północnej ekspedycji fliegeladjutanta Wilkowickiego. Wilkowicki m. i. donosi, że okręty ekspedycji znajdują się w basenie między archipelagiem Nordenskiöld a ziemią ces. Mikołaja II. — Wszyscy są zupełnie zdrowi. Wypada zaznaczyć, że ekspedycja Wilkowickiego, która wypłynęła w czerwcu 1914 r. z Władywostoku, celem przejścia drogą północną do Archangielska porzuciła port jeszcze przed wydaniem wojny. O wojnie uczestnicy ekspedycji dowiedzieli się za pośrednictwem radiotelegrafu amerykańskiego koło cieśniny Beringa.

Z GRECJI.

Saloniki. (PAT) 8/21 II. Wrogość prasy greckiej pobudziła Niemców do przekupienia kilku gazet w Atenach.

W Salonikach więcej, niż 200 parowców zafantowali Anglicy dla przewożenia wojsk i prowiantu.

Z TSINGTAU.

Tokio. (PAT) 8/21 II. W Tsingtau zakładają na miejsce banku niemiecko-chińskiego, bank japońsko-chiński.

Kronika wojenna

ŻEGLUGA HANDLOWA.

Niektóre duńskie parowce nie są w stanie wypłynąć z angielskich portów, gdyż załoga domaga się nadzwyczaj wysokiej zapłaty w zamian za wielkie ryzyko żeglugi.

Podwodna blokada i pogróżki Niemiec pod adresem państw neutralnych wywołały dużo gniewu w Holandji, która przez pierwszych pięć miesięcy wojny wywiozła do Niemiec 61 miljonów kilogramów ryżu, 67 ryb, 13 herbaty, 5 kolonjalnych towarów, 7 sago, 27 tytoniu, 3 miedzi, 10 masła, 12 sera, 15 mąki i 36 miljonów klg. świeżych owoców. Dziennik „Telegraf“ pisze z tego powodu: Któż może wobec tego mówić, jakobyśmy chcieli wygłodzić Niemcy. A w nagrodę za naszą przyjaźń grozi nam utrata floty handlowej. (R. W.)

GENERAŁOWIE SAMSONOW i MARTOS W NIEWOLI.

Niedawno prasa rosyjska na podstawie oświadczenia członka komitetu aleksandrowskiego opieki nad rannymi generała-piechoty Kriukowa podała do wiadomości, iż w twierdzy Kenigstein znajduje się generał niewiadomego nazwiska, nie opuszczający nigdy swej celi.

Obecnie gazety moskiewskie dowiadują się z wiarogodnego źródła, iż tym generałem jest Samsonow. Według opowiadań jeńców, generał Samsonow dostał się do niewoli w warunkach tragicznych. Otoczony zewsząd przez nieprzyjaciół, dokładał on wszelkich starań celem zajęcia pozycji bardziej dla jego armji sprzyjających; gdy się przekonał, iż jest to niemożliwością, postanowił odebrać sobie życie. W chwili, gdy do gen. Samsonowa podszedł oficer niemiecki, oświadczając, iż jest jeńcem Niemiec, generał strzelił do siebie z rewolweru. Niemcy zabrali ciężko rannego gen. Samsonowa i ulokowali go w szpitalu, gdzie z trudnością uratowano mu życie. Po wyzdrowieniu gen. Samsonowa, poddano szczegółowemu badaniu; nie dowiedziawszy się jednak od niego żadnych tajemnic, umieszczono jeńca w twierdzy Kenigstein. Administracji twierdzy polecono mieć pilne baczenie na gen. Samsonowa, by nie ponowił zamachu samobójczego.

Interesujące są również losy gen. Martosa. Gdy gen. Martos dostał się do niewoli, w Niemczech zaczęły kursować pogłoski, iż osławiony zburzeniem Kalisza Preusker dostał się w ręce rosyjskie. Władze niemieckie chcąc uratować Preuskera, który mógł być przez Rosjan rozstrzelany, oskarżyły gen. Martosa o znęcanie się nad spokojną ludnością Prus Wschodnich. Generała Martosa zakuto w kajdany i umieszczono w więzieniu, oświadczywszy mu, iż będzie sądzony przez sąd polowy, poczem postarano się o to, by wyższe władze wojskowe rosyjskie dowiedziały się o losie gen. M.

Gdy jednak okazało się po niejakim czasie, iż Preusker wcale nie dostał się do niewoli, gen. Martosa osadzono jako zwyczajnego jeńca w Kenigstein, oświadczając, iż poprzednie postępowanie z jego osobą było skutkiem nieporozumienia.

(Dz. Kij.)

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

J. W. Panu Dr. Br. Strońskiemu, sekund. szpitala powszechnego za umiejętne przeprowadzenie nader ciężkiej operacji i troskliwą, bezinteresowną opiekę składam serdeczne „Bóg zapłać“. — Henna Tennebaum.

KRONIKA.

—::—

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

We wtorek, 10. (23.) b. r., pierwszy raz: „Daisy“, komedja w 1 akcie Tristana Bernarda, część muzyczno-wokalna i „Piękna Galatea“, operetka komiczna w 1 akcie Fr. Suppé'go (również pierwszy raz).

W środę. 11. (24.) b. r.: „Mąż dwóch żon“, farsa w 3 aktach Kratza i część muzyczno-wokalna.

W czwartek, 12. (25.) b. r., pierwszy raz: „Medor“ czyli „Dowcip koleżeński“, komedja w 3 aktach Malin'a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskiem daje dziś po raz pierwszy dwie jednoaktowe sztuki p. t.: „Daisy“, komedja Tristana Bernarda i „Piękna Galatea“, operetka komiczna z muzyką Fr. Suppe'go. Obie rzeczy bardzo dobre, a zwłaszcza ostatnia obfituje w mnóstwo efektownych scen i bogatą muzykę. Uczestniczy w tej operetce oprócz doborowego zespołu artystów chór mieszany. Przedstawienie to uzupełnią produkcje muzyczno-wokalne. — Jutro przedstawienia teatralnego nie będzie.

—::—

Z żałobnej karty. W tych dniach zmarł w W. Księstwie Poznańskiem, w Rzegocinie, śp. Józef Chłapowski, obywatel pełen cnót i zasług. Jako znakomity rolnik doprowadził majątek swój Rzegocin do takiej pod każdym względem kultury, iż był on wzorem i przykładem na całe Księstwo. Żonaty z księżniczką Leonią Woronieckią, siostrą ks. Pawła, obywatela ziemi sochaczewskiej, i ks. Michała z Warszawy, po śmierci jedynego syna, oddał się z całym zapałem Kółkom rolniczym. Powołały go one wkrótce na swego patrona, którą to godność sprawował przez lat kilkanaście z jaknajwiększym dla Kółek pożytkiem.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy śp. Stefanii z Diwinów Bajraczyńskiej odbędzie się w środę 24 b. m. o godz. 11 rano w kościele Archikatedralnym obrz. łać. nabożeństwo żałobne jako w pierwszą rocznicę zgonu.

Złoto i srebro na sprzedaż. Sklep „Samopomocy kobiet“ (ul. Akademicka l. 22) ma następujące złote i srebrne przedmioty okazyjnie do sprzedania: 2 męskie srebrne zegarki, 1 srebrna papierośnica, 1 złoty damski zegarek, 1 złoty damski łańcuszek, 1 złoty medalionik, 1 pierścionek złoty ze szmaragdem, 1 złoty pierścionek z turkusem, breloczki do łańcuszka, zegarek oksydowany ze złotem, łańcuszek do zegarka srebrny oksydowany ze złotem, broszka złota i 2 pudełka z kosztowności.

Aprowizacja miasta. Ze względu na trudności w dostatecznem zaopatrywaniu miasta w najpotrzebniejsze artykuły żywności, zarząd miasta postarał się o przyrzeczenie władz na odstąpienie znacznej ilości wagonów wyłącznie dla celów aprowizacyjnych.

Dyr. Władysław Barącz, znakomity artysta, znany w szerokich kołach wystąpi dziś wieczorem w Teatrze w Kasynie miejskiem ze swojemi niezrównanemi humoreskami.

Z parlamentu. Prezydent austr. Izby posłów dr. Sylwester zwrócił się z ramienia przywódców klubów do prezydenta ministrów, hr. Stuergkha z przedstawieniem, że koniecznie trzeba zwołać parlament za przykładem wszystkich państw prowadzących wojnę. Taką przynajmniej informację przynosi „Kijewlanin“ w depeszy z Kopenhagi z 20 lutego.

Z prasy kijowskiej. Głównodowodzący kijowskiego okręgu wojskowego pozwolił na wznowienie wydawnictwa zawieszonych pierwotnie rusińskich (małoruskich) czasopism w Kijowie w liczbie około dziesięciu, z wyłączeniem „Literaturno-Naukowoho Wistnika“ i „Świtła“. Jako warunek postawiono tym wydawnictwom przestrzeganie państwowej pisowni.

Pomarańcze w nielegalnej bibule. W „Turkiestańskim Kurjerze“ pomieszczono następujący rozkaz generał-gubernatora turkiestańskiego: „W handlu pojawiły się pomarańcze, przywiezione z Persji, owinięte w bibułki z obrazkiem, o jawnie wrogiej dla Rosji treści, a wychwalające wielkość Turcji. Zabraniam rozpowszechniania tych obrazków, jak również i innych tym podobnych etykiet i druków. Winni niewypełnienia tego obowiązującego postanowienia podlegają administracyjnej wysokości 3000 rb., lub aresztem do 3 miesięcy, według zarządzeń poszczególnych generał-gubernatorów i naczelników zakaspijskiego okręgu“.

Brylantowy tydzień. Kopenhaski korespondent „Ran. Utra“ telegrafuje, że w całych Niemczech organizują „tydzień złota i brylantów“. Wszyscy poddani Rzeszy niemieckiej będą wezwani do składania klejnotów i złotych przedmiotów na rzecz funduszu wojennego. Ofiary będą zbierane cały tydzień, kwestarze obchodzić będą wszystkie bogatsze domy.

Pruski zabór. Włocławek z okolicą — według doniesienia „Ran. Utra“ — włączyli Niemcy w skład toruńskiego okręgu, zaprowadzając niemiecką administrację i nadając ulicom niemieckie nazwy. W mieście i okolicy panuje głód.

Z TEATRU.

—::—

„Złodziej“ Bernsteina. — „Mąż dwóch żon“ Kratza.

Chwaliło się i chwali „Złodzieja“. Słusznie i niesłusznie. Gra Bernstein w tej sztuce trzema kierowemi kartami: królem, damą i dziewiętnastoletnim waletem. Dama kradnie — z miłości, walet bierze na siebie jej winę — z miłości, a król przebacza damie i podaje rękę waletowi — także z miłości. Przed zapuszczeniem kurtyny uniewinnia autor tę całą trójcę. Winnym w teatrze zostaje tylko widz.

Bo widz myślał, że Bernstein tworzy dusze, a przekonał się, że on bierze tylko miarę na nie. I szukał widz w sztuce jakiejś głębi, a znalazł robotę teatralną. Prawda, że świetną robotę. W ekonomice scenicznej, w ustosunkowaniu wzajemnem postaci i rozczłonkowaniu dramatycznego materjału jest Bernstein nieprześcigniony. Rzecz prowadzi z wyrafinowanym spokojem, wynikliwość w akcji umie zachować jak nikt, sceny zazębia jedną o drugą, interes utrzymuje do końca nie gasnący. Mimo to wszystko ma widz do niego żal. Bo rozumie, że z tych samych założeń można było wywieść inną sztukę. Można było głębiej pokazać tego małego kobiecego ptaka ze serduszkiem, tłukącem z ciągłego lęku i ciągłej miłości. I tego prawego męża, nie mogącego się połapać w subtelnej przewrotności kobiecej. I jeszcze tego bohaterskiego chłopca, który umie kochać i milczeć. Ale na ten świat trzeba było spojrzeć serdecznie. Dotrzeć do źródeł prawdy w tych ludziach. Uwikłać ich w konflikt tem większy, że sprawa ich jest mała. A na to Bernsteina nie stać. On nie zna dramatu dusz, tylko dramat sytuacji. Jego ludzie żyją za sceną. Na scenę przynoszą zaledwie ogólniki przeżyć, ich wytarte ceremonjały, role aktorskie.

Te role podostawały się u nas w niezbyt powołane ręce. Pannę Nałęczównę napojono już gdzieindziej goryczą, więc nie chcę jej tu dodawać jeszcze jednej kropli. Nie lepszy od niej w wyrazie scenicznym był pan Pell. Rola przerastała go. Był w niej od początku do końca taki sam. Pochwalić go należy chyba za powściągliwość w tem wszystkiem, co robił na scenie. Żywym człowiekiem, nie manekinem był wśród przodujących w tej sztuce aktorów tylko Okornicki. Rozważnie grał swojego detektywa Dobrzański. Ból złamanego ojca dzielił ze suflerem Hierowski.

Po Bernsteinie uprzątnął scenę Kratz. Żeby mieć więcej miejsca dla siebie. Kratz potrzebuje zawsze dużo miejsca. W „Mężu dwóch żon“ chyba najwięcej. Poznosił Kratz do tej sztuki z teatralnej graciarni wszystko, co tam było jaskrawego. Nie zapomniał nawet o egzotyce. I zrobił z tego farsę z bardzo zmiennym punktem ciężkości. Raczej tyle fars, ile było wejść na scenę, powiedzeń i sytuacji. Nic dziwnego, że główna sprawa musiała w takich warunkach wieść żywot dychawiczny, rwać się co chwila. Kratz ratował ją, jak mógł. Co mu się popsuło, to naprawiał w oczach widzów. Co się nie dało naprawić, to wyrzucał za kulisy. W tem wszystkiem nie dbał o godność autorską. Był aktorem. Biegał po scenie osobiście w towarzystwie dwóch mężów, których chciał ożenić z ich własnemi żonami. Pomagał mu w tem jeden adwokat, który się wśród tej gonitwy przez nieostrożność sam ożenił. Pomagali mu dwaj jeszcze panowie w bardzo pstrych surdutach, którzy nie mogli się ożenić, bo jeden był na swoje szczęście za stary, a drugi za mało ponętny. Wszyscy razem starali się łapać sens, który wpadał jednemi drzwiami, a uciekał drugiemi. Daremnie za nim sypano jakimś szczególnym pieprzem, po którym wesoło kichał. Daremnie go pojono szampanem. Upił się i zrobił awanturę, ale zaraz wytrzeźwiał. Wreszcie Kratz stracił równowagę, podstawił mu szklankę z lizolem i otruł go sczęśliwie. Wtedy dopiero mógł ktoś wygłosić słodkawą prawdę, że prawowita żona powinna wrócić do prawowitego męża. A adwokat ze sztuki mógł spisać kontrakt ślubny z zastrzeżeniem rozwodu na wypadek, gdyby autorowi przyszła ochota do napisania nowej małżeńskiej farsy.

Grano tę sztukę z francuska niemiecką z na-

Królewski lot. Król belgijski Albert brał niedawno udział w powietrznej wycieczce na zwiady na wojskowym biplanie. Królewski aeroplan przelatywał nad stanowiskami Niemców, którzy przywitali go gradem pocisków. Mimo to rekonesans lotników przeciągnął się całą godzinę. Lotnicy wrócili szczęśliwie do obozu.

Sara Bernhard, według depesz, otrzymanych w Piotrogrodzie, jest beznadziejnie chora, grozi jej zakażenie krwi.

Wieści o zaginionych. Eugeniusz Woiński donosi ojcu swemu Janowi z Sokolego p. Busk, że zdrów jest i uczęszcza na kursa języków w Wiedniu.

Zygmunt Uliński z Tarnowa prosi swoją rodzinę, która przebywała w Firlejówce i Liżku górnym o wiadomość na ręce p. Wrońskiego, pl. Marjacki 10.

Brak ajentów policyjnych. Z chwilą rozwiązania dotychczasowej policji miejskiej, ustąpili komisarze, ajenci i część milicjantów. Temsamem policja lwowska pozbawioną została dużego zastępu ajentów, którzy interweniowali, kiedy potrzeba tego wymagała. Z tego powodu zaczyna się u nas objawiać brak tych ludzi, a setki spraw, niecierpiących zwłoki, czeka załatwienia.

—::—

„KINO KOPERNIK“ daje dziś w programie: 1. Agra (miasto w angielskich Indjach), pięknie kolorowane zdjęcie z natury. 2. Oris-Varieté. 3. Miłość zwycięża, przepiękny, senzacyjny dramat w 3 aktach. 4. Wacek jedzie do narzeczonej, doskonała humoreska. 5. W młodzieńczym szale..., wzruszający dramat amerykański w 2 aktach. 6. Maks i jego order, pierwszorzędna komedja.

OGŁOSZENIA

Zlecenia do Rzeszowa, Jarosławia, Przeworska załatwiam. Zgłoszenia do Obywatelskiej Spółki Spożywczej, ul. Piekarska 11.

Technik dentystyczny, Polak, perfect w złocie i kauczuku poszukuje posady. Zgł. pod „Technik“ w Administracji.

Magazyn i pracownia obuwia, Fredry 4, poszukuje dwóch zdolnych robotników.

Buchalter-korespondent, władający biegle językiem polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim, poszukuje posady. Zgłoszenia „Znakomite świadectwa“, Księgarnia Nowości, Kopernika 3.

„Argus“ Biuro handlowo-informacyjne (przez władze dozwolone), Lwów, ul. Kopernika 22, telef. 488, przyjmuje zupełnie bezpłatnie zgłoszenia wolnych mieszkań oraz **wszelkich towarów na sprzedaż.** Wykonuje **tłumaczenia.**

W pałacu przy ul. Listopada 47 do wynajęcia w partrze duże mieszkanie, urządzone z wielkim komfortem.

Poszukuje się dwu pokoji umeblowanych dla dwu panów w centrum miasta, pożądane z całem utrzymaniem. Zgłoszenia do Admin. pod „Mieszkanie“.

Sposobność! Kupuję papiery wartościowe, losy, kupony. — Oferty do Biura dzienników Buchstaba pod „Sposobność“.

Poszukiwane do kupienia po niewygórowanej cenie dwa lekkie a mocne, dobrze niosące **wózki na resorach.** Zgłoszenia: **Listopada 47.**

Jabłka deserowe i kompotowe tanio tylko krótki czas, Nabielaka 43, II p., Wiczkowski.

Drzewo bukowe, suche, dwuletnie, w sągach i na cetnary po cenach konkurencyjnych, poleca skład przy ul. Łazarza 4.

Mąkę pszenną z Tarnopola i Strusowa z nowego transportu poniżej ceny taryfy maksymalnej i **drzewo bukowe** suche, łupane, sągami, zamawiać można w Biurze handlowem Hilarego Lipeckiego, ul. Kochanowskiego 77 (telefon 398) w dnie powszednie między 10 a 12 godz.

Ciężko chora właścicielka realności, nie mając dochodu, prosi litościwe osoby o jakąkolwiek małą chwilową pożyczkę, którą z wdzięcznością odda. Łask. oferty: Głęboka 10, restauracja.

SYNDYKAT ROLNICZY
WE LWOWIE
POSIADA NA SKŁADZIE
MASZYNY ROLNICZE, WSZELKIEGO RODZAJU CZĘŚCI MASZYN, NAWOZY SZTUCZNE, NASIONA.
BIURA PRZY ULICY SŁOWACKIEGO L. 14
OTWARTE OD GODZ. 10—1 W POŁUDNIE.

Owies, kartofle, kapustę w główkach i kiszoną, buraki, żyto, pszenicę, siano, drzewo
jak wogóle wszelkie produkty z zakresu aprowizacji w każdej ilości kupuje, pośredniczy i sprzedaje **COMMERCIUM-DOROTEUM,** Lwów, ul. Leona Sapiehy 34. Dla zarządów i władz wojskowych, jakoteż dla dostawców specjalnie niskie ceny. Nasz oddział dla kupna i sprzedaży okazyjnej mebli, obrazów i antyków funkcjonuje nadal. Płacimy najuczciwsze ceny za używane sypialnie jadalnie, fortepiany, obrazy, antyki i t. p. przedmioty.

Fabryka bibułek cygaretowych
poszukuje
zdolnych dziewcząt.
Zgłoszenia w introligatorni p. Połonieckiego Chorążczyzna 27.

Precz z drożyzną kawy ziarnistej!
„POLNEGO KAWA“ zastępuje w zupełności kawę ziarnistą, a pod względem zdrowotności i pożywności ją przewyższa.
„POLNEGO KAWA“ polecona przez powagę lekarską i polecona dla osób słabego zdrowia i dzieci.
„POLNEGO KAWA“ jest do nabycia we wszystkich handlach. Gdzie jej niema, proszę żądać.
Baczność na markę ochronną 3 gwiazdy!
P. T. Szanowni Kupcy nabywać mogą przy ul. **Kaspra Boczkowskiego 14** (boczna Grodeckiej).



SOSNOWE CUKIERKI
PRZECIW KASZLOWI CHRYPCE ASTMIE ZAFLEGMIENIU
POLECA APTEKA
J. WEWIÓRSKIEGO
LWÓW HALICKA 5.

Bar „La Bohème“ Doskonałe śniadania, obiady i kolacje, — ciepłe i zimne przekąski o każdej porze dnia, wyborna kawa i herbata, pieczywo, ciastka, torty i t. d. wszystko domowej roboty.
przy ul. Kopernika 14 (naprzeciw Kina „Kopernik“) **Ceny umiarkowane.**
„L' Illustration“ ze zdjęciami z obecnej wojny.

leżytym tupetem. Wiódł akcję jak zawsze Dobrzański. Tym razem był poetą. Chudszy od samego siebie, z koroną złotych włosów, z krawatem koloru zimorodka — wyglądał jak jakaś złośliwa monachijska karykatura. Nową postać dodał do swojego zbioru Okornicki, świetnie skrzywiony, z zabawnym gestem nieufności do świata. Kalinowski, który wyszedł wreszcie z epizodu, umiał wszystkich na scenie wziąć za łeb. Jego mars i siwizna mogły się przyśnić. Niespodziankę zrobił widowni Rygier jako młodzieniec z Gwadelupy. Grę miał jaskrawą, jak ubranie. Budził ustawiczny śmiech swoją leniwą dykcją i błyskającemi białkami. Bez zarzutu był tym razem i pan Pell. Mężczyznom nie dawały się ubiec w drodze do wesołości kobiety. Zwłaszcza pani Sznage. Wiadomo, że kiedy ta artystka przypnie farsowe skrzydła, nikt jej nie dogoni. Goniła zaraz za nią w roli motyla, wylęgłego z pensjonarki, pani Dobrzańska. Podlatywała za niemi i panna Latoszyńska, która u takich firm jak Kratz czuje się jeszcze chwilami jak na wizycie. Wprawniej leciały przez swe epizody — rezolutna pani Okornicka i barwna pani Grabowska.

Po pochwałach, wypisanych dramatycznemu personalowi, trzeba przeciągnąć minę, przechodząc do części śpiewackiej. Pozawieraliśmy w niej kilka nowych znajomości, daj Boże przelotnych. Najpierw wystąpiła ze starofrancuskiemi piosenkami panna Tarnawiecka. Piosenki są oczywiście śliczne, mają w sobie czar jakiegoś zamierzchłego uśmieszku, mienią się naraz wesoło i smutno jak opale. Mniej zachwyciła mnie ta, która je śpiewała. Jest widać wtajemniczona w swoje rzemiosło. Cóż kiedy ma głos miniaturowy, do tego wytarty już, poprzestający na śpiewnej deklamacji. Nie pomógł śpiewaczce stylowy strój, który wiódł spór z jej powierzchownością i dawał wrażenie jakiejś niesmacznej maskarady. Potem przyszła na scenę z pięknym dygiem panna Krajewska. Hojny afisz nazwał ją artystką operową. Nie wiem, czy nią kiedy była. Wiem natomiast, że przyniosła ze sobą powab zewnętrzny, uwięziony tremą głos, zdaje się wątki i nie rozjaśniony dostatecznie i dobrą przy tem wszystkiem szkołę. Po tych panieńskich występach, z których jeden był za późny, a drugi za wczesny, tem szczerzej dziękowało się Rogińskiej za jej kryształową, czystą i mocną piosenkę. I tem wdzięczniej witało się kochanego śpiewaka, Millera, którego „Ostatni mazur“ wie, że nie będzie nigdy ostatnim. Co prawda z Millerem chcę się tym razem wykłócić. Bo spoważniał niebezpiecznie i zaczął nam z grobową miną wyśpiewywać opery. Ma głos za piękny i śpiewa za dobrze, żeby się i to nie podobało. Ale śpiewak tej miary powinien znać swój rodzaj. Współzawodników w śpiewie operowym znajdzie. Cyzelatorem piosenki, prześwietnym wykonawcą „Podróży poślubnej“, „Aeroplanu“ i „Białego pokoiku“, o lekko znaczonej grze, o dziwnie pięknem połączeniu humoru z sentymentem — jest tylko on jeden. Niech o tem pamięta! We własnym interesie i w interesie publiczności, która po sztywnym, uroczystym repertuarze ledwie wymusiła z niego oklaskami dawną, serdecznie uśmiechniętą pieśń.

Po parze naszych solistów pióro z nałogu już chwali „Dziewiątkę“. Z tym młodym zespołem śpiewackim trzeba się już liczyć. Dobór głosów, ich wyszkolenie, muzyczna pomysłowość dyrygenta i niestrudzona praca wszystkich, która przynosi co wieczór nowe snopy pieśni, wonnych jak polne kwiaty — oto, co czyni tych młodzieńców szczególnie miłymi. Tem dziwniejszą wydaje mi się pogłoska, że ich występy na naszej scenie dobiegają końca. Uważam to, rozumie się, tylko za pogłoskę. Dyrekcja teatru jest za rozsądna, żeby miała usuwać z programu to, co w nim jest najjaśniejszego. Pokazywała ta dyrekcja grającego liliputa i różne panny i panie, które zamiast sobie śpiewały publiczności. I publiczność słuchała cierpliwie. Bo w odwodzie miała śpiew swoich ulubieńców. Boję się, że pozbawiona go, straci cierpliwość i zacznie się przerzedzać. A to nie byłoby chyba w interesie dyrekcji.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.